



Co zabijał smoka...

Autor: Jan Kaniecki

„To jest historia o Świętym Jerzym, Świętym Jerzym, patronie harcerzy. To jest historia o Świętym Jerzym, co zabijał smooka!”

Ile już razy płasaliście i tańczyliście do tych słów? Ja już nie policzę. Pewnego razu otrzymałem od mojego taty małą ikonę przedstawiającą Świętego Jerzego, który siedząc na majestatycznym, białym wierzchowcu, przebija włócznią kłapiącego nań smoka. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę z tego, co ja tak naprawdę o Jerzym wiem – nic. Tyle przepląsowanych wspólnie chwil, tyle radosnych śpiewów, a ja nadal nie wiem kim on jest.

Zapewne duża część z Was mogłaby się zidentyfikować z moją sytuacją. Możliwe, że nigdy, tak jak ja, nie zastanawialiście się nawet kim był nasz bohater oraz jaki ma związek z tym, co jako harcerze i harcerki robimy. A przecież on naprawdę jest naszym patronem. Patronem skautów, harcerzy, a w tym także i instruktorów. Mało tego – jest także patronem żołnierzy, rolników, wszelkich zbrojmistrzów, a nawet chorych podczas epidemii. No dobrze, ale nas interesują przede wszystkim harcerze. Dlaczego zatem to właśnie Jerzemu przypadło być dla nas wzorem?

Czemu ze wszystkich świętych na świecie wybrałem Ciebie?

Możecie zapewne pomyśleć, że przecież to oczywiste. Święty Jerzy był dzielny i rycerski, pokonał smoka, a w naszym prawie stoi przecież *‘Harcerz postępuje po rycersku’*. I na tym moglibyśmy skończyć rozważania. Tylko czy takie rozumowanie nie wydaje się trochę ... płytkie?

Przecież jest wielu przykładnych świętych i historycznych osobistości, którzy są znani ze swej szlachetności – Zawisza Czarny, św. Maurycy, Archanioł Michał. Dlaczego zatem to Jerzy do nas trafił?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy sięgnąć do źródeł. I tutaj pojawia się problem. O samym żywocie tegoż świętego wiemy niewiele, żeby nie powiedzieć – prawie nic. Oczywiście są pewne historyczne przesłanki, jednak są one nie do końca pewne i bazowanie na nich niewiele rozjaśni w naszej sytuacji. Aby nie być gołosłownym przytoczę fragment opisu jego postaci:

„Jego ojcem miał być Pers – Geroncjusz. Syn miał być uproszony przez rodziców w późnej ich starości długą modlitwą. Jerzy jako ochotnik wstąpił do legionów rzymskich. Doszedł do rangi wyższego oficera (trybuna?). Podczas prześladowań za czasów Dioklecjana jako



chrześcijanin odmówił złożenia ofiary bóstwom rzymskim (305?). Rozdał wcześniej całą swą majątność ubogim. Poddano go okrutnym i długim męczarniom – według niektórych tekstów trwały one aż 7 lat.”

Źródło: <https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/04-24a.php3>

Widzimy zatem, że według niektórych źródeł Jerzy był męczennikiem i oddał swoje życie za wiarę. Jednak co konkretnie ten fakt mógłby wniesć do naszych rozważań? Wszak również i tutaj znajdziemy wiele innych postaci o podobnym życiorysie. Nie posiadając zatem pewnych i jasno nakreślających jego postać opisów historycznych, weźmy na tapet coś, co nam pozostaje – legendę o Świętym Jerzym, spisana przez dominikanina Jakuba de Voragine już w XIII wieku.

Możliwe, że większość kojarzy tę legendę, jednak aby łatwiej było nam ją przeanalizować, opiszę ją poniżej, własnymi słowami. Legenda będzie w wersji ‘klasycznej’, czyli takiej, z jaką najczęściej się spotykamy.

Było to dawno temu w dalekim królestwie. W królestwie tym panował dobrobyt, ponieważ przez całe jego terytorium przepływała rzeka, która użyźniając tereny dookoła dawała możliwość produkcji ogromnej ilości zbóż oraz warzyw, dzięki którym mieszkańcy nigdy nie głodowali. Siłą rzeki napędzane były także maszyny w kuźniach oraz młyny. Kwitł handel rzeczny, a ludziom żyło się wspaniale.

Pewnego razu na źródle rzeki osiadł smok. Smok był tak duży, że zatkał całe korytko u źródła, a woda przestała dopływać do królestwa. Uprawy obumierały, maszyny przestawały działać. Ludzie zaczęli głodować. Zdesperowany król wysłał rycerzy, aby pokonali smoka – jednak żaden z nich nie podolał zadaniu. Jedynym rozwiązaniem, dzięki któremu można było na chwilę udroźnić rzekę było wysłanie w ofierze smokowi tłustego woła. Wówczas smok schodził ze strumienia i zajmując się wołem, odykał na chwilę przepływ.

W królestwie zaczęło jednak brakować zwierząt na ofiary, a ludzie zaczęli już niemal przymierać z głodu i chorób. Pewnego dnia w zamku pojawił się rycerz – Jerzy. Powiedział, że on spróbuje swoich sił w walce ze smokiem. Zrezygnowany król zgodził się, nie licząc na większy sukces.

Jerzy wziął włócznię, zmówił modlitwę i ruszył na smoka. Stanął, wymierzył i rzucił włócznią prosto w smoczą paszczę. Nie chybił. Smok został pokonany, a do królestwa znów wróciło życie.

Tak oto wygląda legenda. Spróbujmy zatem wyciągnąć coś z tego, choć wydawać by się mogło, że to tylko bajka dla dzieci.



Przetykacz strumieni

Potraktujmy Świętego Jerzego nie jako 'pogromcę smoka', ale jako 'przetykacza strumieni'. Brzmi to dość śmiesznie, jednak kryje w sobie ogromne piękno. Rzeka dopływająca do królestwa jest czymś, co daje ludziom życie - czymś, co napędza ich codzienność, czymś, co definiuje ich szczęście. Pewnego dnia na rzece tej osiada smok. Smok jest tutaj symbolem czegoś złego, czegoś, co niszczy dotychczasowe piękno.

Zdesperowani mieszkańcy idą z bestią na fatalny kompromis - oddają mu ofiary, w zamian za chwilę dostępu do wody - za chwilę życia, chwilę radości. Taki stan mógłby trwać jeszcze jakiś czas, ale ostatecznie doprowadziłyby do całkowitego wyniszczenia królestwa.

I wtedy pojawia się Święty Jerzy. On nie myśli zbyt długo - bierze włócznię, odmawia modlitwę i po prostu smoka zabija. Jest zdecydowany i spokojny. Dzięki temu przywraca życie w całym królestwie.

Co to jednak w praktyce dla nas oznacza? Jak przenieść to do naszej rzeczywistości?

Zobaczmy, że zapewne każdy z nas ma w swoim życiu jakąś „rzekę”. To jest coś, co jest jego głównym nurtem, coś, co sprawia, że chce się żyć. Oczywiście, dla nas, jako dla chrześcijan taką rzeką powinna być wiara w Chrystusa. Ale wiara oczywiście przekłada się także na konkretne uczynki oraz pragnienia. Zatem czyjąś rzeką może być zdolność do dawania siebie innym w bezinteresownej pomocy, czyjąś może być niesamowita zdolność do zarażania innych swoją pasją, czyjąś - ogromna chęć poznawania otaczającego świata i inspirowania do tego innych. Na takiej właśnie rzece osiada często smok. Osiada na niej nasze lenistwo, nasz egoizm, nasza pycha. Ciężko się tego pozbyć. To definitywnie blokuje naszą rzekę i sprawia, że powoli 'obumieramy'. Często targujemy się z tym złem - składamy mu kolejne ofiary, aby mieć ułudę szczęścia i wolności. Czym są takie ofiary? Na przykład, kiedy musimy zorganizować jakieś wydarzenie, które może pomóc wielu ludziom, dopada nas lenistwo. Wówczas złudnie 'dokarmiamy je wołami' raz na jakiś czas realizując dość 'po łebkach' jakiś aspekt przygotowań do naszego wydarzenia. Biernie, miernie, ale przecież idzie...

Wtedy wchodzi Święty Jerzy, cały na białło. On się nie zastanawia, nie interesują go półśrodki. Bierze włócznię, odmawia modlitwę i zabija smoka. Czyli przekładając na nasze - wstaje z fotela, mówi 'Panie Boże, bez Ciebie nie dam rady' i bierze się do roboty. Jerzy przywraca życie, pokonując zło. Rzeka znów płynie. Wiadomo, że łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Ale w końcu jesteśmy przecież harcerzami.

I co z tym zrobić?

Przede wszystkim zacznijmy od nas samych - zobaczmy, gdzie, w naszym życiu są zatkałe strumienie i ruszajmy, aby je odykać. Pamiętajmy jednak, aby być czujnymi - na miejsce jednego smoka może powrócić inny. Potem, zobaczmy, gdzie dookoła nas jest coś zatkanego.



Wyruszymy sami bądź z naszą drużyną, aby to 'udrożnić', aby dać czemuś życie.

Tak rozumiana postać Świętego Jerzego, może być świetną inspiracją do wszelkich prób charakteru, w tym także prób na stopnie. Jego przykład może nieść życie w gawędach, akcjach, dyskusjach i rozważaniach. Jak widać, Święty Jerzy już nie musi służyć tylko jako wzór ogniskowego tancerza. Niech będzie zatem wzorcowym 'odtykaczem' tego, co dla nas ważne w życiu instruktorskim, harcerskim oraz codziennym.

Kończąc

Jak widzicie, powinienem raczej zatytułować ten artykuł „Co udrażniał rzekę...” - nie próbujcie jednak tak śpiewać, sprawdziłem, nie rymuje się. Życzę Wam za to, abyście sami w postawie Jerzego odkryli coś niezwykłego. Coś prawdziwie żywego.



[Jan Kaniecki](#)

Drużynowy 13 Gdyńskiej Drużyny Harcerzy, prawie inżynier, miłośnik Beskidów i gór wszelakich. Drużynę prowadzi od 2018 roku, od tego też roku studiuje elektronikę na Politechnice Gdańskiej. Lubię wymyślać coś z niczego.